

STANISŁAW WYGACHIEWICZ ur. 1921; Małków

Tytuł fragmentu relacji	Zagłada Żydów z Małkowa
Zakres terytorialny i czasowy	Małków; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Małków, Żydzi, zagłada Żydów małkowskich

Zagłada Żydów z Małkowa

Miałem 18 lat skończonych, 19-ty szedł i w trzydziestym dziewiątym roku stawałem do komisji wojskowej. Już w razie pospolitego ruszenia, to już by byli pobierali. [Na tym cmentarzu koło Skowyry] tam Żydy są pochowane. Nie wiem, czy tam jest znak po nich. Od cmentarza, z tego rogu prawego, tak mniej więcej do tego mostku, to tam był jakiś cement po wojnie. Tam jest 28 Żydów. A to było tak. Była sobota, przyszedł jakiś Ukrainiec z Moniatycz - chłop - prosił o nocleg, no to czegoż nie przenocuje się – snopki były omłoczone, rozścieli się je, a przykryć, to i poduszki i prześcieradła, to i nakryć się było czym. I on mówi co widział: szedł z Moniatycz, znaczy ze swego miejsca zamieszkania, szedł do Uchrynowa do kuzynów. I mówi: "Tu leży trup, tu leży trup". A oni w Chełmie zrobili – i jak się wzięli na sposób Niemcy – zebranie Żydów, od lat szesnastu czy siedemnastu do sześćdziesięciu. Dognali ich do cegielni, bo tam cegielnia była, tam ich zagnali, nie dali nikomu żadnego wyjścia ni przejścia tędy, tylko potem trupy leżały tam po drodze w rowach. Rano w Hrubieszowie – zbór - te mają wszystkie wyjść od tyłu lat, oni wyszli takie stare dziady, po siedemdziesiąt lat, taki Chabuś, on tu zawsze szmaty zbierał, jeździł przed wojną i też szedł tutaj. No – otoczyli ich, dołączyli tamtych i marsz. Błotnia niesamowita wtedy. Tak było, że przez drogę nie można było przejść. To był październik chyba, nie pamiętam dokładnie. Wiem, że niedziela była. Wyszedłem rano i słyszę: "pach! pach!" Myślę sobie – jakiś Ukrainiec karabin wyjmuję i jeszcze strzela sobie na wiwat. Później siedzimy, tak o, wyłania się tam zza pagórka jakaś kolumna. Ich doprowadzili najpierw do Cichoburza, tu, gdzie jest plac na łąkach, a jak prowadzili, to środkiem drogi – padnij, powstań, padnij w tył, powstań, te chałaty, ta odzież to ważyła sto kilo na nich – nabrało się tego błota. Nocleg w Cichoborzu, setka, dziesięciu tędy, dziesięciu tędy i dziesięć warstw – jeden na drugim [kazali im się ułożyć]. Nocleg. Do północy. Ten domarza na wierzchu, tamtemu oczy wyłazą, bo jak dziewięciu trzyma na plecach. O północy – miana warty – górna warstwa – na dół, tamta z dołu – na wierzchu. No i później ich tu prowadzili. Nie wiem czy tam na Kolonii strzelali, nie bardzo można było się ruszać, nie było czym, ale tutaj – strzały i idzie kolumna. A z początku Żydy poubierane normalnie, nie w chałatach, w kurtkach, robotniki jakies, znaczy to że jeszcze maszerowali dobrze, esmanów było tam kilkunastu, a Żydów było może dwa tysiące, może więcej. Baby mówią chowaj się. No i później widzimy – że to Żydzi, idzie Żyd, a ten esman pałą go w łeb wali. Ten się zatacza, pach – się przewrócił. Tam było dwóch zabitych, tam w dole, czterech leżało, a już pod lasem nie bili, bo tam nie było komu chować. Niektórzy konali cały dzień jeszcze, jeszcze później – no co mieli

ludzie robić, nie będzie dobijał. Sołtys pojechał do straży granicznej i straż graniczna przyjeżdżała i dobijała jeszcze. Straszna rzecz. No i oni wtedy do Dołbyczowa, już nie bili, bo tu las, a przecież taka chmara Żydów rozbiegła by się w las, a tych kilkunastu – to co by im zrobiło? I jeszcze co – jedzie wóz, ckm, a Niemiec siedzi na tym wozie, chłop go wiózł, z Hrubieszowa czy skąd. Idzie ten Niemiec, okrągła ta czapa, cholera – strach. Przychodzi, no to wtedy jeszcze po niemiecku nikt nie rozumiał. I mówi: „milch milch”, cholera, my nie znamy co to jest „milch”. Nareszcie pokazuje: „muuuu” - A! Mleka. To dali mu mleka, pije mleko, stoi przy drzwiach. Matka się pyta, gdzie to prowadzą tych Żydów, - A, Jude, Jude? Nach Palestyn! W Dołbyczowie, już to wygłodzone było, wybite, wymordowane i gołe, bo zrzucali futra i te jesionki i chałaty – po drodze leżało to. W Dołbyczowie pop wziął kawałek chleba, widział że to idzie, taka bida, ale pop – broda, no ten cały jego habit, to jak i chałat żydowski –Jude? Do szeregu! Ten widział, że nie żarty – rozpina – wyjmuję krzyż. -Loos! Raus! Rozdzielili ich tutaj, w Dołbyczowie na tym skrzyżowaniu, jedna kolumna poszła na Sokal, druga poszła na Bełz. Tam ich zaprowadzili, kazali się wykąpać w Bugu i Sołokii, potem do księżycy się suszyć, rano sformowali ich w czwórki czy w ósemki – i hurra! Szturm na mosty sowieckie. Sowietci obstawili maszynowe karabiny – znaczy - też nie puszczają, no zeszli się Sowietci z Niemcami, coś poszwargotali i puścili tych Żydów – resztki te, później wracali z powrotem.

Data i miejsce nagrania	2004-02-28, Małków, k. Hrubieszowa
Rozmawiał/a	Marcin Kwiatkowski
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"